



PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. TEL. 236-40. KONTO P. K. O. 3510. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 50 GR.

STULECIE PANA TADEUSZA

Są książki, które po jednokrotnym przeczytaniu, odkładamy, by nigdy do nich nie powrócić: można ich nie mieć w bibliotece i wogóle nie wiedzieć, że istnieją.

Inne jak Trylogię Sienkiewicza, czy Popioły Żeromskiego, czy nowele Witkiewicza, poezje czy prace naukowe często bierzemy do ręki, to dla odczytania jakiegoś ustępu; to dla przypomnienia sobie paru zdań, które nas kiedyś specjalnie zainteresowały.

Jeżeli w tym roku w całej Polsce, ba i poza jej granicami, tam wszędzie, gdzie polska rozbrzmiewa mowa obchodzimy tak uroczyście stulecie wydania Pana Tadeusza, to dzieje się to dlatego, że jest to poemat z całym naszym życiem węzłami najserdeczniejszego umiłowania związany, wiecznie żywy, bo coraz to nowe w nim skarby myśli i uczucia odkrywamy.

Jawi się nam przed oczami ziemia nowogródzka w swej czarownej urodzie poranków i zachodów, błyszczą w księżycowej poświacie stawy i niby harfy eolskie zanoszą swą pieśń wieczorną żaby. Szumią wspaniałe dęby, graby, topole, rozpuszcza warkocze brzezina — w poszepecie liści niosą opowieść lat dawnych, gdy sennemu Giedyminiowi wilk żelazny, przyniósł rozkaz bogów, by zbudował Wilno

„...które w lasach siedzi,
Jak wilk pośrodku żubrów, dzików i niedźwiedzi.
Z tego to miasta Wilna, jak z rzymskiej wilczycy,
Wyszedł Kiejstut i Olgierd i Olgierdowicz*),
Równie myśliwi wielcy, jak sławni rycerze,
Czyli wroga ścigali, czyli dzikie zwierzę.
Sen myśliwski nam odkrył tajnię przyszłych cza-
że Litwie trzeba zawsze żelaza i lasów“. [sów,

Duszą utęsknioną przenosił się poeta,

„Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych,

Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem,
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg
[biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dziecielina pała“...

Wspomina swój kraj i ludzi. Mocą czarodziejskiego słowa, uczynił wiecznie żywym w pamięci potomnych to pokolenie Polski, które jeszcze widziało żywą Rzeczpospolitą i z nią bezpowrotnie zstępowało do grobu.

Są w życiu państw i narodów epoki, które burzą nagle ustalony przez lata porządek i obyczaj, a wnoszą zupełnie coś nowego.

Na takim przełomie znalazła się Polska na początku 19 wieku i niedaremnie tak często powtarza Mickiewicz słowo *ostatni*. — Bo to naprawdę *ostatni* woźny trybunału, odczytujący pozwy, *ostatni* klucznik Rębajło-Mopanku i *ostatni* podkomorzy — „co tak polłoneza wodzi“.

Lecz obok tych, już ustępujących wchodzi nowe pokolenie, łączy je z dawną tradycją rycerską, idą w takt mazurka Dąbrowskiego, którego wszak są współtwórcami — bo cicha jest wieś litewska, ale zdala dolatuje głuchy armat huk — Napoleon

„Otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny,
Wsprzągłszy w swój rydwan orły złote obok
[srebrnych,

Od puszczy libijskich latał do Alpów podniebnych,
Ciskając grom po gromie w Piramidy, Tabor,
W Marengo, Ulm, Austerlitz. Zwycięstwo i zabor
Biegły przed nim i za nim. Sława czynów tytu,
Brzemienne imionami rycerzy, od Nilu
Szła hucząc ku północy, aż u Niemna brzegów
Odbiła się, jak od skał, od Moskwy szeregów,
Które broniły Litwę murami żelaza
Przed wieścią dla Rosji straszną jak zaraza“.

*) ród królewski Jagiellonów.

Nie jeden chłopiec,
 Ścigany od Moskali, skakał kryć się w Niemnie
 I nurkiem płynął na brzeg Księstwa Warszaw-
 [skiego,
 Gdzie usłyszał głos miły: „Witaj nam kolego“.

A wreszcie razem z ptakami wracającymi do swych gniazd w pamiętną wiosnę 1812 roku weszły na ziemie litewskie pułki kawalerji, artylerji, piechoty pod dowództwem i legendą czci otoczonych wodzów: księcia Józefa, Dąbrowskiego, Kniaziewicza. W szeregach, w różnych szarżach, od żołnierza do pułkownika, znajdują się Dobrzyńscy, Tadeusz, Hrabia. Idą granice Polski wyrąbywać szablą.

A zarazem stwierdzają, że uchwalone przez konstytucję zasady, iż kto wstąpił na ziemię polską — jest wolnym, są im prawem świętem. Pierwszym



Adam Mickiewicz według sztychu Andriollego.

czynem Tadeusza i Zosi obejmujących swój majątek jest danie wolności włościanom, a zarazem związanie ich z tem co było najcenniejsze w dorobku narodu — z tradycją rycerską.

Mickiewicz nie zamykał oczu na wady polskie, ale chciał je leczyć wyparciem ich przez cnoty, kłótnia jest szlachta, do zajazdów skora, ale potrafi się zjednoczyć, gdy to wspólnymi siłami trzeba uderzyć na Moskali.

„Znowu Dobrzyńscy z Litwą natarli w zawody
 I pomimo dawniejsze dwu stronnictw niezgody,
 Walczą jak bracia, jeden drugiego zachęca“.

Litwa i Korona przez szatana rozdzielone stają ramię przy ramieniu na szanću obrończym wolności.

Ideą Polski — tem co uczyniło ją przodowniczką ludów, było realizowanie zasady braterstwa na ziemi. Unja Polski z Litwą była tego dokumentem. W prelekcjach paryskich podnosił Mickiewicz, że Polska zwiększała swe terytorja i rosła w moc nie przez zabory, a unje wiążące równych z równymi, wolnych z wolnymi. Idea unji Polski z Litwą, jest kamieniem węgielnym Pana Tadeusza.

Życie całe poświęcił Mickiewicz Polsce. Jako młody student uniwersytetu wileńskiego współ z kolegami Janem, Jeżewskim, Czeczotem, Malewskim zakłada Towarzystwo Filomatów, które na swych członków nakłada obowiązek kształcenia nie tylko umysłu, ale i charakterów, przygotowania się najpełniejszego do obowiązków świadomego swych zamierzeń i celów obywatela, „mierzyć siły na zamiary nie zamiar wedle sił, piekłu wydierać ofiarę, do nieba sięgać po laury*). Filomaci dążyli do ogarnięcia wkrąg promienistych jak największych zastępów młodzieży i zaprawiania ich do służby ojczyźnie, nauce, cnocie.

Niebezpiecznem się wydały Moskalom zamierzenia młodzieży i choć nigdy istotnej prawdy nie odkryli, lecz kilkudziesięciu z młodzieży skazali na wygnanie i więzienie. W Trzeciej części Dziadów złożył Mickiewicz hołd swym kolegom i towarzyszom. Sam na skrzydłach Improwizacji porwał się do walki z Bogiem o prawa swego narodu. Wydawało się Konradowi Wallenrodowi, że sam może naród swój wybawić, że każdy czyn jest słuszny, gdy dobro narodu ma na celu, że zdrada może wygubić zastępy krzyżackie i w samobójczej śmierci znaleźć wyzwolenie.

Lecz przekonał się, że była to zarozumiałość i szatańska pycha, że nie dumny Konrad, lecz ksiądz Piotr, gdy swą nicość Panu wypowiada, będzie z Bogiem gadał, że Polski nie zbawi jeden człowiek, lecz ci wszyscy, którzy „przez polepszenie dusz rozszerzą Polski granice***). Czyste i święte muszą być ręce kapłańskie, które podnoszą Przenajświętszy Sakrament, ofiarnej gotowości trwać muszą zastępy, które krew swą dadzą na przechylenie szali dziejowej sprawiedliwości. Bowiem Mickiewicz dźwigając dusze polskie przez Księgi Pielgrzymstwa u narodu polskiego, czy to przez Domek Jańskiego, czy przez długie rozmowy z braćmi w Kole Towiańskiego, zawsze orężny czyn miał na myśli. Gdy wybuchła rewolucja we Włoszech on pierwszy z Polaków powołał zastęp polski, by wojennymi krokami w spółce z braćmi słowianami szedł wywalczyć wolność całemu uciśnietemu światu. On pochyłony przez szósty osiadły na barkach krzyżyk „z osiwiła głową, ale sercem gorącym**) pojechał do Stambułu, by stamtąd „z siłą Tamerlańską“ uderzyć przez Prut i Dniestr na ziemie Rzeczypospolitej i wzniecić powstanie.

Całem swem życiem Mickiewicz wciełał głoszone przez siebie wskazania.

Prace x. Robaka prowadził do końca.

Dumny i pyszny był Jacek Soplica za którym szalały kobiety, którego sam Radziwiłł nazywał: „Kochanku“, który liczniejszy miał dwór niżeli książęcy, bo gdy szable dostawał, „to kilka tysięcy szabel błyszczało wkoło, strasząc zamki pańskie“, gdy padła mu na sumienie krew stolnika; a imię „zdrajca“ przylgnęło jak dzuma — gdy „Bóg raczył lekarstwo jedynie objawić. Poprawić się potrzeba było i naprawić, Ile możliwości...“

wszedł między mnichy, ćwicząc pokorę został kwestarzem Robakiem...

„Zły przykład dla ojczyzny, zachętę do zdrady
 Trzeba było okupić dobrmi przykłady,
 Krwią, poświęceniem się...
 Biłem się za kraj, gdzie? jak? zmilczę. Nie dla chwały

*) Oda do młodości Mickiewicza.

**) Zdanie Mickiewicza.

***) Pan Tadeusz.

Ziemskiej, biegłem tylekroć na mieczem, na strzały...
 Mielej sobie wspominam nie dzieła wałeczne
 I głośnie, ale czyny ciche, użyteczne,
 I cierpienia, których nikt...
 Udało się nieraz do kraju przedzierać,
 Rozkazy wodzów nosić, wiadomości zbierać,
 Układać znowy... Znają i Galicjanie
 Ten kaptur mnisi, znają i Wielkopolanie.
 Pracowałem przy taczach rok w pruskiej fortacy,
 Trzy razy Moskwa kijmi zraniła me plecy,

„Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
 Gdy odśpiewają ulubione zwrotki:
 O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
 Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła;
 O tej sierocie, co piękna jak zorzę
 Zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze;
 Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
 Te księgi proste, jako ich piosenki...“
 W przecuciu wieszczem widział Mickiewicz tę
 chwilę:



Pan Tadeusz. Gra Jankiela na cymbałach.

Raz już wiedli na Sybir; potem Austriacy.
 W Szpilbergu zakopali mnie w lochach do pracy,
 W carcer durum... a Pan Bóg wyzwolił mnie cudem
 I pozwolił umierać między swoim ludem
 Z Sakramentami...“

Przez lat 8 dziesiątków uczył Pan Tadeusz przez
 przykład Jacka Soplicy ofiarnej i pełnej samozaparcia
 służby dla Polski.

Dziś też budzi w nas gotowość do pracy dla in-
 nych, i zrozumienie dla państwowych zagadnień bra-
 terskiego współzycia narodów i wielkiej miłości dla
 ziemi rodzinnej, której piękno stawia przed nami.

Gorącym pragnieniem Mickiewicza było, by jego
 księgi zbłądziły pod strzechy.

Gdy orły nasze lotem błyskawicy
 Spadną u dawnej Chrobrego granicy,
 Ciał się najedzą, krwią całe opłyną
 I skrzydła wreszcie na spoczynek zwiną.
 Gdy wróg ostatni wyda krzyk boleści,
 Umilknie, światu swobodę obwieści:
 Wtenczas... dębowym liściem uwieńczeni,
 Rzuciwszy miecze, siądą rozbrojeni
 Rycerze nasi, słuchać o przeszłości;
 Wtenczas zapłaczą nad ojców losami
 I wtenczas łza ta ich lica nie splami.“
 Kto czei wielkość i piękno w przeszłości narodu,
 kto myślą od dnia dzisiejszego w przyszłość wybiega,
 dla tego zawsze Pan Tadeusz będzie ukochaną książką.

Z. D. Kańska.

DYSKUSJA NAD „PANEM TADEUSZEM“

W związku ze stuleciem wydania „Pana Tadeusza“ — Adama Mickiewicza umieszczamy w „Siewie“ artykuł kol. Z. D. Kańskiej. Chcielibyśmy żeby nad „Panem Tadeuszem“ rozwinęła się w „Siewie“ dyskusja nad jego wartościami artystycznymi, historycznymi, społecznymi. Jak współczesna młodzież wiejska reaguje na Pana Tadeusza? Czy to jest książka,

która winna się znaleźć we wszystkich bibliotekach Kół Mł. Wiejskiej, czy też nie? Czy wnosi ona coś nowego do dorobku ideowego naszego ruchu.

Najlepsze odpowiedzi będą drukowane w całości, inne choć częściowo, w skrótach. Czekamy Waszych odpowiedzi!

STAROŚĆ NIE RADOŚĆ

A coto tak ludzie tam biegną w pole, pytam jadącego ze mną kolegę, wskazując mu biegnących ludzi grupami, pojedynczo. Biegną dzieci, starsi kobiety i mężczyźni.

A to powiada mi kolega — znaleźli trupa kobiety na polu. Widocznie zmarła, idąc.

A któż to taki? mówicie? Żebraczka jaka, czy co? „E, nie. To nie żebraczka. To kobieta z naszej wsi, wszyscy ją znamy. Kiedyś nawet bogata gospodyni — jedna z bogatszych ze wsi — mieli kilkunastomorgowe, ładnie zagospodarowane gospodarstwo. Wiodło im się bardzo dobrze, dorabiali się. Mieli sześcioro dzieci — czterech chłopaków i dwie córki — wszystko już pożeniło się, poszło na swoje, pobrawszy przypadającą część majątku.

Przed trzema laty mąż jej zmarł. Dzieci podzieliły się spadkiem. Ona swoją część też odpisała, zobowiązali się kolejno ją trzymać u siebie. Z początku było jak najlepiej. Pobyła u tego trochę, u tamtego, a że jeszcze mogła robić, to i przydawała się w gospodarstwie, chętnie ją nawet trzymali, mieli bowiem z niej doświadczoną pomoc tylko za łyżkę strawy. Ostatniej zimy pomagając w pracy synowej przeziębiła się i odtąd już często zapadała na zdrowiu, tak że obecnie już nie mogła robić, a jeszcze trzeba ją było pielęgnować, leczć no i... co najważniejsze znosić gderania starej, która mimo choroby posiadała jeszcze dużo energii i nie nosiła partactwa w gospodarstwie. Na tem tle dochodziło często do sprzeczek i kłótni, szczególnie z synowami. Wreszcie tej zimy była u najmłodszej, z którą już z dawna źle żyli, bo kiedyś nie pozwalała się żenić synowi, bo ta była biedną, a on bogaty.

Synowi jej zdarzył się wypadek, będąc z natury krewkim i nerwowym w jakiejś sprzeczce na weselu tak nieszczęśliwie uderzył jednego z chłopców, że ten upadł zalany krwią. Skończyło się rokiem więzienia. Proces, starania i t. d. podkopały finansowo gospodarstwo, a co najgorsza zdrowie i nerwy synowej. Stara sprowadziła się do niej, pomagając w gospodarstwie. Niestety gderanie starej doprowadzały synową do ostateczności, kłóciły się też po całych dniach w dodatku, że ta sprzeczka na weselu wynikła z powodu niestosownego zachowania się synowej. Matka miała do niej pretensję, że jej zmarnowała syna. Kłótnia przed kilku dniami doszła do tego, że synowa wyrzuciła matkę z domu. Był siarczysty mróz.

Stara nie chciała we wsi pozostać a poszła do drugiej, odległej o 4 klm. wsi, do córki. Po drodze sił jej widocznie zabrakło i zmarła.

Dziś rano ją znaleźli, i ludzie lecą ją oglądać. Skończył opowiadać. Jechaliśmy dalej, do stacji było daleko. Opowiadanie to utkwilo mi w pamięci i nie dawało mi spokoju.

Zmarła, wypędzona z domu. Dlaczego? Dlatego, że pracując całe życie nie zabezpieczyła sobie starości, mimo wszystko, choć zobowiązali ją się trzymać, była na łasce u swoich dzieci. Co to znaczy — my dzieci wsi — wiemy. Jest to najgorszy sposób zabezpieczenia sobie starości, kończący się prawie zawsze tem, że starzy rodzice — po kilkudziesięciu krwawych latach pracy, pracy, która przynosi owoce, daje majątek — idą na żeby, ażeby nie umrzeć z głodu. Bo mimo takich czy innych obowiązków płynących z miłości rodziców, to jednak, gdy przychodzi szara rzeczywistość, to rodzice zawsze na starość pozabawieni są kawałka chleba.

Za co? Za to, że ciężko pracowali, aby ich dzieci miały z czego żyć, za to, że niejednokrotnie odejmowali sobie od ust, aby nakarmić dziecko.

Stąd wniosek.

Nie wystarczy liczyć tylko na obowiązki wypływające z miłości rodziców. Trzeba sobie zabezpieczyć starość wcześniej i to samemu.

Oczywiście wystarczyłoby nie oddawać wszystkiego dzieciom, ale wtedy trzeba samemu do samej śmierci ciężko pracować i jeszcze użerać się ze wszystkimi, czyhającymi, aby coś porwać z gospodarstwa rodziców. To przecież spotykamy na każdym kroku. Moim zdaniem, zabezpieczeniem starości winno się zająć Państwo, powołując do życia powszechny Zakład Emerytalny, gdzie każdy wpłacałby pewną określoną sumę przez okres swego życia, a później z uskładanych w ten sposób sum otrzymałby emeryturę. Tak, jak dzisiaj urzędnicy państwowi.

Nie jest to żadna łaska ze strony państwa, ale poprostu umożliwienie każdemu człowiekowi zabezpieczenia sobie starości. Żeby nie dochodziło do tego, że człowiek po kilkudziesięciu latach ciężkiej pracy, gdy już stracił siły i pracować nie może, jest wyrzucany poprostu pod płot, jak rozbity garnek.

O tem trzeba i należy pomyśleć.

Stanek.

NOWE FORMY PRACY

Zagadnienie bezrobocia i skutków z niem związanych było dotychczas traktowane u nas powierzchownie. Zorganizowano dość szeroko pomoc dla bezrobotnych, wydawano im zasiłki, obiady, sławetne „zupki“, ograniczono się więc zasadniczo do akcji o charakterze wyraźnie filantropijnym. Trudno twierdzić, aby akcja tego typu mogła być pożyteczna na dalszą metę. Pewna ilość ludzi — nikła zresztą część bezrobotnych całej Polski — korzystała przez jakiś czas z utrzymania, jakie im daje państwo, nie pracując, nie tworząc nic, przyzwyczajając się powoli

do nowej, a niekiedy wcale wygodnej sytuacji. Wielkie sumy pieniędzy ginęły nieproduktywnie, a samo zagadnienie pozostało, oczywiście, nierozwiązane.

Dopiero od niedawna rozpowszechniło się i utrwalilo mniemanie, iż bezrobocie należy zwalczać od strony przyczyn, a nie od strony skutków. Wykreślenie bezrobotnego z ośnośnego spisu niechaj będzie wynikiem *zatrudnienia* go, a nie następstwem pobrania przezeń pewnej kwoty zasiłkowej. Jednak sytuacja gospodarcza i pewne cechy obecnego systemu ekonomicznego odsunęły od realizacji powyższej koncep-

cji kapitał prywatny, z natury swej nastawiony zawsze na zysk.

Inicjatywę podjął Rząd — Ministerstwo Opieki Społecznej, w porozumieniu z Funduszem Pracy opracowało plan wykonania szeregu robót inwestycyjnych, o wielkiej doniosłości gospodarczej i państwowej.

Zajmiemy się tylko jednym wycinkiem planu ca-

wy jej słowności i przez to umożliwienie normalnej żeglugi i uczynienie z królowej rzek naszych potężnej arterji komunikacyjnej.

Pozatem junacy (gdyż tak się nazywają chłopcy w Ośrodkach) prowadzą szereg ważnych prac drogowych, kolejowych i t. d.

Na czele Ośrodka Pracy stoi komendant. Obok



Junacy pracują.

łego, mianowicie pracą młodzieży bezrobotnej. Dla realizacji zamierzonego planu, wyżej wspomnianego, powstało Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą, mające za zadanie tworzenie i prowadzenie Ośrodków Pracy dla młodzieży. Akcja Stowarzyszenia (w skrócie: SOM) rozpoczęła się w styczniu r. b., obecnie istnieje już 57 Ośrodków, grupujących razem około 9000 młodzieży w wieku lat 17 — 21, rekrutu-

nego do kierownictwa należą: intendent, instruktor wychowania obywatelskiego i instruktor w. f. i p. w.

Ośrodek dzieli się na drużyny (po 100 ludzi) i zastępy (po 24 ludzi).

W programie dnia praca zajmuje 6 godzin — reszta czasu przeznaczona jest na odpoczynek, zajęcia kulturalno-oświatowe, świetlicowe, rozrywki i dział p. w. i w. f.



Jak żyjemy i pracujemy.

jącej się przede wszystkim z miast fabrycznych, najsilniej dotkniętych bezrobociem.

Do prac, jakie Ośrodki przeprowadzają, należy przede wszystkim obwałowanie i regulacja rzek (Wisła, San, Narew, Pysna, Prosna), których rezultatem będzie z jednej strony zabezpieczenie olbrzymiej połaci kraju przed powodzią, z drugiej zaś — zwłaszcza jeśli chodzi o Wisłę — rozwiązanie spra-

Pomysł Ośrodka oparty jest na założeniu, iż odpowiednikiem pracy junaka jest zabezpieczenie jego bytu. Otrzymuje on mieszkanie, utrzymanie, kompletne umundurowanie wraz z bielizną, dopłatę dzienną 50 gr. i 5 zł. miesięcznie, które składa komendant do P. K. O. na imię danego junaka, do dyspozycji jego z chwilą ewentualnego opuszczenia Ośrodka. Owe 50 gr. nie mają charakteru zapłaty za pracę — chodzi

o to, żeby junacy mieli pieniądze na drobne wydatki — więc jeden chciałby sobie kupić gazetę czy książkę, inny papierosy i t. d. Jak widzimy więc, praca w ośrodkach nie jest traktowana jak towar, za który płaci



Z łopata na ramieniu.

się pewną cenę, różni się zasadniczo od pracy najemnej, której cena, czyli t. zw. płaca bywa niższa od minimum egzystencji — SOM. postawił zasadę, iż odpowiednikiem pracy jest zabezpieczenie bytu pracownika — i na swoim odcinku realizuje ją.

Praca w Ośrodkach nie jest zabawką — traktuje się ją poważnie, wymagając od junaka pełnego wysiłku, pełnej wydajności. Ośrodki podjęły się wykonania pewnej pracy i muszą ją wykonać.

Ośrodki wychowują młodzież w duchu pracy zespołowej, przygotowując młodzież do stosowania tych samych form po opuszczeniu ośrodka i wpajając w nich, przekonanie, iż tylko taki właśnie system



Kto pierwszy w pracy.

jest właściwy dla racjonalnej działalności społeczno-gospodarczej.

Najbardziej podstawowe prace inwestycyjne dokonywują się więc w chwili obecnej rękami 9000 młodych, dzielnych chłopców. Społeczeństwo winno bacznie przyglądać się tej akcji, która z jednej strony przynosi Polsce wielkie korzyści, z drugiej zaś — w przeciwstawieniu do indywidualnej działalności gospodarczej — wprowadza nowe formy, formy zespołowe, mające wytyczyć lepsze drogi rozwojowe zagadnieniom społecznym, gospodarczym i ustrojowym Polski.

112/Pers.

CAŁA POLSKA NAD MORZE

„Jesteśmy pokoleniem narodu polskiego, które przeżywa jeden z wielkich okresów historycznych w tysiącletnich dziejach walk o dostęp do morza i posiadanie brzegów Bałtyku“.

Gustaw Orlicz-Dreszer
Gen. Dyw.

W dn. 1 lipca odbędzie się w Gdyni nad Polskim Morzem Wielki Złot całej młodzieży wiejskiej, robotniczej, akademickiej i szkolnej. Serca nas wszystkich



Na przystani.



Polskim statkiem na polskie morze.

Siewiarzy wyrrywają się nad Polskie Morze. Wieś musi w tym roku zmanifestować swą miłość do morza. W wielotysięcznych tłumach młodzieży nie może zabraknąć i naszych barwnych strojów ludowych. Muszą przyjechać gromadnie: Mazury, Kujawiacy, Wilnianie, Łowiczanie, Poleszuki, czy Sieradzanie. Jak Polska cała i szeroka nie może zabraknąć przedstawicieli żadnej ziemi.

Już dziś muszą się prezesi Kół i Okr. Zw. Mł. Wiejskiej wziąć do organizowania grup na Złot Młodzieży, a poszczególne jednostki do zbierania funduszków, potrzebnych na wyjazd. Wziąć się musimy do zorganizowania jednego czy drugiego przedstawienia na dochód wycieczki do Gdyni. Zniżki w obie strony

75% według starej taryfy. Pamiętajmy, że czasu nie wiele.

A teraz nasi sportowcy! 17 sierpnia odbędzie się w Gdyni wielki spływ wioślarzy, żeglarzy i kajakowców. Warszawę mijają będą 6 sierpnia. Najwcześniejsza data odpływu, a mianowicie Horyniem z Ostroga wypada już 26 czerwca. W zeszłym roku w spływie wzięło udział dwa tys. uczestników i tysiąc łodzi.

Niech żadnego z naszych wioślarzy-siewowców w tym spływie nie zbraknie. Zapisy przyjmują już dziś miejscowe oddziały Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Występujemy w barwach siewowych.

Cała Polska nad morze! Cała Polska do morza!

ZIARNA SIEWOWE

Dwa Cienie

*W ciepły, pogodny, wieczór majowy
Siadłem z matulą na progu
Chaty.
Dwie dusze, dwie głowy,
Śląc sobie i Bogu
Szept myśli cichy, niebogaty.*

*Wątki płomyczek z izdebki płonący
Przez drzwi pochyle w starości
Rzucił blask słaby, drgający
W majowe ciemności
Wieczoru.
Wschodzącego księżycu krąg złoty,
W rozgłosny rechot żabiego chóru,
W przytulne natury westchnienie,
Oświecił dwie dusze, dwie istoty,
Kreśląc na ziemi dwa cienie*

*Mój cień wyciągnięty
Kształtny, wielki, długi,
Równo jednako wycięty,
Szeroki piersią, ramionami
Od proga aż do płota sięga koło drogi...
Choć ciemny, przyziemny widać, że zabije
Młodej krwi tętnem, lekko pochylony
Tułowiem pół drzwi zajmuje
Szerokich i starych, pół drzwi — wielki szmat
Przez które pokolenie
Niejedno poszło we świat
I w ziemię.
Pół drzwi od proga do płota
Przy drodze, z których światła smuga
Prostokątna, złota,
Płynie, pyłga, mruga
Z wiosenną porą się zlewa
Cichem ogniskiem rodziny
Ogrzewa*

Dziady, ojce, syny...

Przy mnie na złotej z chaty

Wstędze cień lichy,

Mizerny, mały,

Skurczony, cichy,

Ciężko pochylony, zgrzybiały

Skwarnemi laty.

Gdzie jego głowa —

Moje ramię,

Moja drwi połowa

— Cienki, ledwo się nie złamie

Matki cień lichy

Oparty o mnie...

Patrzę i duma mą pierś rozpiera

Pierś tęgą, wyrosłą, szeroką,

Cień lichy na mnie spoziera

Jakże on nisko sięga, jakże ja wysoko.

— Patrzę — matki cień.

Czy mi się wydało...

— Do pół rozchylone powieki

Z pod nich oczy głębokie, kochane

Ceglaste wypieki

Czoło w zmarszczki zorane...

— I mi się zdało...

Że moje kształty uważnie badała,

Muskała miłośnicie ramiona szerokie

Piersi, tułów nawet wciąga,

Młode czoło wysokie

I wiem... dumną była,

Że taką postać wychowała

Wyplakała, wypieściła

Uczyła, całowała

Wyżywiła

Pół życia dała...

— Dumną była!!!

Bartłomiej Bigorajski.

K U L T U R A I O Ś W I A T A

O kulturze ludowej i potrzebie jej poznawania

Często się zdarza, że nie dostrzegamy tego, co się dzieje wśród nas, baczna natomiast zwracając uwagę na wszystko, co wykracza poza ramy naszego otoczenia, tam właśnie szukając rzeczy ciekawych i godnych zwiędzania.

Mieszkając naprzykład na wsi, przyglądając się „na codzień” wszystkim jej smutom i radościom, jej codziennej pracy i wywczasom świątecznym, — nie spostrzegamy wielu zjawisk, nad którymi należy się nieraz poważnie zastanowić.

Czy wiemy, czym jest *kultura ludowa*? Zastanówmy się nad tem. Kultura ludowa obejmuje wszystkie dziedziny życia ludu, a jej najważniejsze działy są następujące: kształt wsi i zagród, budownictwo, sprzęty i statki domowe, pożywienie, gospodarka (rolnictwo, hodowla zwierząt, rybołówstwo, pszczelarstwo), rzemiosła (garncarstwo, tkactwo, koszykarstwo, wyroby z drzewa, metali i t. d.), odzież, lecznictwo ludowe, zdobnictwo, literatura ludowa (bajki, pieśni, przysłowia), obrzędy rolnicze, obrzędy rodzinne i obrzędy doroczne.

Badaniem kultury ludowej zajmuje się specjalna gałąź wiedzy — *ludoznawstwo*.

We wszystkich przejawach kultury ludowej żyje nieraz *bardzo odległa przeszłość*. Można ją odnaleźć zarówno w budownictwie, narzędziach rolniczych, jak i w obrzędach, pieśniach, czy też opowieściach dawnych, czy wreszcie w grach i zabawach. Pracowite badania stwierdziły więc, że w kulturze ludowej żyją do dziś różne zjawiska, pochodzące z kultur świata klasycznego (starożytnej Grecji i Rzymu), że na naszą kulturę wpływ wielki wywarły stosunki handlowe z dalekimi krajami, stosunki z sąsiadami, obce osadnictwo i t. d. i t. d. Wszystko to więc, co nazywamy kulturą ludową, kształtowało się przez długie wieki. Przez długie wieki starsze pokolenie przekazywało młodszemu swoją spuściznę, swój dorobek twórczy. Kultura ludowa jest *żywym pomnikiem przeszłości*, jest tej przeszłości skarbnicą. Należy więc ją znać, szanować i troskliwą otaczać ją pieczą. Każdy jej szczegół jest ważny, każdy szczegół dopomóc może do wyjaśnienia dalekiej naszej przeszłości.

Zbiorowy wysiłek najszerzego ogółu bardzo wiele dopomóc tu może. Każdy, kto zechce zapisać zaobserwowany przez siebie obrzęd, pieśń, czy przysłowie, kto opisze (a jeszcze lepiej — narysuje lub sfotografuje) jakieś narzędzie, budynek, czy kapliczkę przydrożną, każdy kto zachęci innych do pracy nad gromadzeniem materiałów ludoznawczych, — przyczyni się do wzbogacenia *wiedzy o ludzie*, a tem samem do wzbogacenia *wiedzy o Polsce*.

Materiały ludoznawcze gromadzi Polskie Archiwum Ludoznawcze przy Redakcji „Wiedzy i Życia”, udzielając też chętnie zainteresowanym rad i wskazówek. Aby materiały, zebrane przez najszerzy ogół, miały wartość naukową dla tych, którzy badają kulturę ludową, należy je zawsze zaopatrzyć w następujące dane: 1) skąd, to znaczy z jakiej miejscowości,

dana wiadomość pochodzi, 2) przez kogo (nazwisko, zawód, wiek) i w którym roku została zapisana.

Zbierać mogą wszyscy: starzy i młodzi, od diatwy szkół powszechnych poczynając.

W celu ułatwienia gromadzenia materiałów ludoznawczych, Polskie Archiwum Ludoznawcze w porozumieniu z Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej rozesało do poszczególnych ośrodków „Wskazówki do gromadzenia materiałów ludoznawczych”, które informują dokładnie, *jak i co* należy zbierać.

Ufamy, że akcja gromadzenia materiałów ludoznawczych przez członków Związku Młodzieży Wiejskiej obfity przyniesie plon!

K. Zawistowicz.

Co przeżywałam przy czytaniu Juzyny?

„Juzyna” to niedługa nowelka Wł. Orkana w której opisuje niedolę pastuszka wiejskiego pasającego owce u zamożniejszego gospodarza. W całym opisie przebija się przeogromnie wczucie autora w każdą myśl, w każdy postępek, w krzywdę tego chłopca, który był sierotą i tembardziej krzywdę tą odczuwał.

Orkan pisał dużo o wsi, pozostawił nam nawet w swych utworach pewne wskazania na przyszłość,



Na pastwisku.

jednak pisma jego nie są czytane na wsi, wieś poprostu nic nie wie o Orkanie.

„Juzyna” jest maleńką częścią jego pracy, a jednak dużo myśli nasunąć nam może, trzeba tylko uważnie przeczytać.

Czytałam to już raz sama, ale przyznać się muszę że wtedy nie czułam tyle i nie przeżywałam — wiedziałam, że myśli w sobie jakieś kryje, ale jakie?

Teraz zaś od początku czytania „Juzyny” widziałam w wyobraźni tego chłopczyka przy paseniu owiec, którego jedyną troską było to, żeby owce dobrze się pasły, nie rozbiegały się, nie chodziły po szkodach, bo przecież za to miał dostać „Juzynę” (podwieczo-

rek). Czytając opis kiedy chłopczyzna nie mógł długo doczekać się juzyny — zaczął obliczać sobie czas przyniesienia podwieczorku zapomocą cienia drzew, przechodząc myślą wszystkie czynności, które wykonywały się przy sporządzaniu juzyny — wyobrażał sobie jak to gospodyni, sadza placki do pieca, jak się pieką, jak potem wyjmują i rozkłada na ławie, jak i dla niego jest tam nieduży wyskrobek — gdyż on i z wyskrobka byłby zadowolony, jak potem córka gospodarza bierze należny mu wyskrobek i niesie dla niego — przypominałam sobie, że i ja dawniej pasłam krowy, owce i czas ten w podobny sposób obliczałam np. kiedy siostra obiecała przyjść do mnie po śniadaniu, ażeby w paseniu mnie przejąć, ja robiąc szydełkiem jakąś robotę, myślałam, jak zrobię tyle (naznaczałam kawałek długości tak zwanych ząbków roboty szydełkowej), to ona zje śniadanie, potem wychodzi, idzie i t. d. to samo robiłam z czytana książką, liczyłam na kartki. Dalej przy tem, jak to chłopczyk ten żalił się sam do siebie, jak o nim zapominają nawet wtedy gdy coś mu obiecują, jak to przyrzekł sobie jak długo będzie paść nie pogoni do domu, żeby się martwili, jak słyszy potem w pół śnie śpiew matki, widzi aniołków, jak w końcu zostaje przebudzony biciem swego gospodarza, bo noc już była i owce w szkodzi. W takich momentach myśl ma biegła hen! za 400-ta kilometrów do wsi rodzinnej (bo od czegoż by człowiek zaczynał jak nie od tego w czem wzrósł) i szukała, przebiegała, wciskała się w życie ludzi w ustosunkowanie się ich do dzieci, chociażby obcych. I widziałam tam podobne rzeczy niedobre, krzywdzące, jedno z tych tysięcy złych, które trzeba poprawiać.

Irena Golcówna

Szycanka z Pow. Radzyń Podl.

Sobótki

„...Matki nasze tak podały,
same także z ojców miały,
że w dzień Świętego Jana
zawsze sobótką polaną“

J. Kochanowski.

Piękny to zwyczaj — sięgający zamierzchłych czasów naszej przeszłości. Jak Polska długa i szeroka, od śnieżnych szczytów Tatr, aż po błękitne fale Bałtyku, od dymiących kominów Śląska, aż hen! — nadniemeńskie puszcze i bagna Poleskie — płoną ziemice nasze stosami ognisk, kąpią się rzeki nasze w różowej poświacie — w dzień 23 czerwca, w wigilię św. Jana.

Co do historii „sobótek“ bliższych danych nie posiadamy, ale odtworzyć ją można na podstawie wierzeń, zwyczajów i klecht ludowych.

Sama uroczystość posiada trzy momenty: palenie ognia, rzucanie wianków do wody, i porę ściśle określone t. j. letnie przesilenie.

Źródłem tego wszystkiego są wierzenia pogańskie. Jak wiadomo, — choć prawdopodobnie nie wszystkim — najważniejszym bogiem polskim był Dadzbóg - Twarożyc, bóg słońca i ognia, syn Twargi, prawdopodobnie usobionego Nieba. (Niechaj nikogo nie mylą popularne bajki Długoszowe w tym kierunku, ponieważ zostały one prawie w całości obalone). Twarożyc był największym dobroczyńcą czło-

wieka. Dawał mu ogień i wszystko czego do życia potrzeba. Imię jego Twarożyc urobione tak samo jak wyrazy starości, wojewodzie, kmiecie i t. p. imię zaś Dadzbóg jest złożone; pierwsza część od dawania, a druga „bog“ dzisiejsze „bóg“ pochodzi od prastarego wyrazu naszych aryjskich przodków, który zachował się jeszcze w staroperskich księgach Zend-Awesty, jako „Uhagas“, co znaczy — nasz majątek, zrozumiałem będzie to znaczenie, gdy przypomnimy sobie wyraz „ubogi“, t. j. bez majątku.

Na ziemi czciliśmy Twarożyc — ogniem, który jemu był poświęcony. Ogień był elementem czystym i oczyszczającym. Odmawiano go i oczyszczano w tym dniu, kiedyienne panowanie Twarożyc było najsilniejsze, najdłuższe. Prawdopodobnie w dniu tym gaszono stare ogniska, a zapalano nowe. Do dziś dnia w czasie „sobótek“ przepędza się w niektórych okolicach bydło przez ognisko, a ludzie przeskakują ponad płomienie. Jest to właśnie doroczny obrzęd (pozostałość pogańska) oczyszczania się w dobroczynnym jasnym, zdrowie i siłę dającym ogniu. Piszący te słowa nieraz „oczyszczał“ się w ten sposób w latach chłopięcych.

W czasie tej uroczystości dużą i tajemniczą rolę odgrywało ziele bylica, którem się wówczas przepasywano. Znaczenia tego obecnie nie znamy.

Często można słyszeć, a nawet i czytać ruską nazwę tej uroczystości: święto Kupały. Jest to mylna nazwa; święto takie w Polsce musiałoby się nazywać świętem Kapały. Pochodzi to od tradycji związanej także z przesileniem letnim; przed 24 czerwca nie wolno się kąpać. Zanim człowiek mógł wejść do wody, musiał ją św. Jan poświęcić, inaczej mogłoby się coś złego przydarzyć. Tradycja ta, choć obecnie ze św. Janem związana (n. p. w Sanockim na Podkarpaciu), nie jest bezwzględnie chrześcijańska i sięga również pogańskich czasów. Możliwe jest, że oprócz palenia i oczyszczania ognia, tej świętej nocy wchodził lud do rzek dla jakichś nam w tej chwili bliżej nieznanych celów lub oblewali się wodą. W czasach późniejszych dopiero połączono ten zwyczaj ze czcią św. Jana przez analogię z chrztem w Jordanie. Wiemy, że duchowieństwo zwyczaje pogańskie zwalczało przez setki lat, a nie mogąc zwalczyć zwyczajów zbyt silnie zakorzenionych, nadawało im formy z tradycji chrześcijańskiej.

Z uroczystością Sobótek związanych jest wiele pieśni ludowych starych i nowszych, które jednak we wszystkich połaciach naszego kraju noszą charakter pieśni miłosnych.

Istnieje również niezbyt silnie poparty argumentem pogląd, że noc ta była jeszcze uroczystością zawierania małżeństw. Zawierano je naturalnie przez porywanie upatrzonych dziewcząt, jak to się zresztą działo i dzieje u niektórych ludów pierwotnych. Tu byłoby nawiązanie do zwyczaju rzucania wianków do wody. Przecież do naszych czasów, u największego konserwatysty w świecie, polskiego chłopca, w pieśni paniński wianek ruciany stale prawie płynie z wodą — „... Wianek ruciany popłynął z wodą — hej z wodą, pożegnałem się, pożegnałem się z moją swobodą“... albo... „Dunajcem płynie wianek ruciany, dla ciebie, dla ciebie, Jasiu mój kochany...“ i t. d.

Do uroczystości tej wplata się jeszcze śliczną baśń o kwiecie paproci. Czy tym kwiatem nie jest właśnie ta, która wianek wrzuca do wody?

A. Modliński.

Jak spędziliśmy Zielone Świąta w Wiejskim Uniwers. Ludowym im. Wł. Orkana w Szycach

My słuchaczki, zebrane na bieżącym kursie letnim, starałyśmy się, aby te święta uczcić i spędzić jak najmilej. Bo zwłaszcza Zielone Świątki obchodzi się je u nas z wielką uroczystością, tembardziej, że tego roku wypada rocznica śmierci wielkiego syna wsi, Wł. Orkana, którego imieniem nazwany jest nasz Uniwersytet.

Zaprosiliśmy kurs społeczno-rolniczy z Brodów, który duchem i kierunkiem w pracy jest nam bliski i drogi. Przyjechał do nas z Warszawy z C. Z. M. W. kol. Jur Ciemniwski, z czego my Siewiarki bardzo ucieszyłyśmy się, bo niektóre z nas znały Go tylko ze słyszenia.

W pierwszy dzień świąt przed południem przybyli do nas zaproszeni goście z Brodów wraz z dyrektorem panem Majem. Po południu nasze „zawodowe” graczki stanęły do zawodów w siatkówkę z Brodami. Przy zawodach było dużo śmiechu, bo przeważnie myśmy wygrywały. Aby godnie uczcić to święto wsi i umilić pobyt naszym gościom w Szycach odegraliśmy widowisko ludowe p. t. „Franusiowa dola”. Gości miałyśmy moc, bo oprócz Brodów było Koło Młodzieży z Miechowskiego i wiele gości miejscowych.

Widowisko to przedstawia życie człowieka od kołyski do grobu, wszystkie jego przebycia, w młodości chwile wesołe a na starość smutne, włóczęga za kawałkiem chleba... Piękna jest scena, jak małemu Franusiowi śpiewa pod kołyską matusia, a anioł schodzi z nieba i przynosi mu skrzypki, które są symbolem talentu do grania. W scenach opisujących Franusiowe wesela podobały mi się starodawne zwyczaje, przy błogosławieństwach, ocepinach, to charakterystyczne targowanie panny młodej przez starostę. Potem Franuś jako już gospodarz starszy, który ma trzy córki wyprawia dożynki u siebie. Widać po nim jak jest zadowolony z tego swego życia.

Przychodzi starość. Wygnany został przez córki, idzie na poniewierkę, siedząc pod krzyżem śpiewa piosenki:

Miał jeden ojciec trzy córy,
Nie wiedział co miał dać który.

Kończąc tę piosenkę pada i umiera. Naprawdę patrząc na to, żal strasznie było tego człowieka. Na

każdej twarzy z widzów można było wyczytać współczucie i żal. Końcowa scena przedstawia cmentarz, w górze niebo z Matką Boską i aniołami. W chwili gdy ludzie klęczą na cmentarzu ze świeczkami i śpiewają pieśń:

Jezu w ogróje mdlejący,
Krwawy pot wylewający. O Jezu

Franusiowa dusycka idzie do nieba. Śpiewając jedną strofkę piosenki:

Przyjmij Jezusieku te moje śpiewania
Hej Franusiową nutę, Franusiowe granie.
— składa swe ukochane skrzypki Matce Bożej.

Nasi widzowie tak byli przejęci tem widowiskiem że niektórzy byli już po raz drugi i z uwagą przyglądali się przedstawieniu. Uważamy, że takie sztuczki powinny być grane na wsi jak „Franusiowa dola”. Na zakończenie tej sztuczki tańczyliśmy polkę i oberka. Tak uczciliśmy pierwszy dzień Zielonych Świąt. Na drugi dzień t. j. w poniedziałek udaliśmy się wraz z gośćmi do Ojcowa. Towarzyszył nam również kol. Jur Ciemniwski. Szliśmy śliczną doliną Prądnika oglądając wspaniałe widoki. W dolinie Prądnika płynie rzeka, a po obu stronach są skały wapienne porośnięte drzewami.

W Ojcowie poszliśmy na górę Helmową i do groty Łokietka. Szliśmy wązkimi ciemnymi korytarzami przy migotliwych świeczkach. Pierwsza sala w jakiej znaleźliśmy się była to sala rycerska, obszerna i dosyć wysoka. Druga sala to sypialna króla Łokietka. Widzieliśmy tu jego proste kamienne łóżko i stół na którym jadał z rycerzami i chłopami. Można było znów zauważyć kominek, który służył do gotowania żywności.

Przy świetle magnezji ujrzałyśmy sufit na którym był kształt korony Wł. Łokietka. Gdy zwiedziliśmy grootę poszliśmy do ruin zamku. Po drodze oglądaliśmy różne drzewa i rośliny, których się u nas wcale nie spotyka. Zwiedziliśmy ruiny zamku następnie studnię. Studnia robiona jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego i jest jeszcze w zupełnie dobrym stanie — jest b. głęboka. Słyszałam dużo o Ojcowie, że jest w nim pięknie ale nie spodziewałam się, że jest aż taki piękny. I teraz jeśli kto mówi o Ojcowie to chętnie o nim słucham. Zdaje mi się, że naszej wycieczki do Ojcowa nigdy nie zapomnę. Na drugi dzień t. j. we wtorek nasi mili goście odjechali żegnani przez nas przyśpiewkami, a myśmy powrócili do naszego normalnego życia.

Borkowska Janina
Szycanka z pow. siedleckiego.

WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

Przypomnienie robót na m. czerwiec

Uprawa ugorów. Uprawę ugorów rozpoczynamy po ukończeniu siewów wiosennych. Pole znajdujemy w jak najgorszym stanie, zbite i zachwaszczone, gdyż w przeważnej części ugory służyły nam za pastwisko.

Każdy rolnik wie dobrze, że mamy dwa rodzaje chwastów: jedno to chwasty rozmnażające się z nasie-

nia, t. zn. chwasty nasienne j. n.: łopucha, kłokol, rum i t. d., drugie — to chwasty zwane rozłogowemi, rozmnażające się z nasienia i korzeni oraz innych części podziemnych: należą do nich perz, oset, czosnek.

Walka z chwastami pierwszej grupy — nasiennej polega na wytworzeniu, jak najlepszych warunków sprzyjających wzejściu ich nasion. Jedynym warunkiem będzie wczesna i płytka podorywka, podorywka ta przykryje nam nasiona chwastów leżących dotychczas na powierzchni i umieści je w roli wilgotnej. Po-

woduje to szybsze kielkowanie i wschodzenie chwastów, które kilkakrotnem bronowaniem i sprężynowaniem będziemy niszczyli.

Jeżeli zaś w roli znajdować się będą chwasty rozłogowe jak np. perz, to powyższymi środkami ich nie wyniszczymy. Walka z temi chwastami polegać musi na dokładnem zniszczeniu całych rozłogów podziemnych. Należy wtedy robiąc podorywkę, skiby silnie wyszorować, aby na słońcu i wietrze dobrze wyschła. Przesuszanie skiby w tym wypadku jest konieczne, gdyż inaczej nie da się wytrząsnąć rozłogów perzu z ziemi, a wtedy perz zachowałby swoją żywotność. Następnie po przepaleniu się skiby trzeba sprężynówką lub kultywatorem porożrywać przerośnięte skiby i wywieść perz na powierzchnię, a wówczas przy pomocy brony można go będzie wytrząsnąć i wybronować. Zazwyczaj jednorazowe sprężynowanie i bronowanie nie wystarcza, trzeba te zabiegi kilkakrotnie i co jakiś czas powtarza i tym sposobem pozbedzimy się całej masy chwastów. Po dokładnem wyczyszczeniu roli z chwastów możemy przeprowadzić orkę siewną pod oziminy, aby ziemia się odleżała szczególnie pod żyto, które lubi odleżałą glebę.

Pielęgnacja buraków. Drugą ważną czynnością jest pielęgnacja buraków.

Skoro buraki weszły i wyrzędowały, należy bezwzględnie przystąpić do ich pielęgnacji, która polegać będzie w pierwszej linii na motyczeniu buraków przy pomocy motyki, planetów i opelaczy. Czynności powyższe mają na celu zniszczenie tworzącej się skorupy, doprowadzenia powietrza do roli, zapobieganie nadmiernemu wysychaniu gleby, niszczenie wschodzących chwastów, jak również mają za zadanie utrzymanie roli w stanie pulchnym. Czynności te należy w miarę potrzeby powtarzać tak, by nigdy nie dopuścić do zaskorupienia się ziemi, jak również i do wyrośnięcia chwastów. Praca ta jest niezmiernie ważnej i lekceważyć jej nie wolno, albowiem plan buraków jest w dużej mierze od tych zabiegów pielęgnacyjnych zależny. Niezastosowanie w odpowiednim czasie powyższych robót przyczynia się do zaskorupiania roli, do bujnego rozrostu chwastów, które młode rośliny okradają z pokarmów i powodują kosztowne ręczne pielenie.

Gdy buraki posiadają po cztery listki należy przystąpić do przerywania buraków, pozostawiając po jednej roślinie. Jednocześnie z tem należy wypleć chwasty. Przerywkę należy skutecznie uważnie, pozostawiając rośliny mocniejsze, a wyrwijając słabsze. Przerywki buraków nie należy opóźniać, gdyż opóźnienie to utrudni, przerywkę, jak również osłabia pozostawione buraki. Buraki przerywane zbyt późno silnie odczuwają opóźnienie. Nadmierna zaś ilość nieusuniętych w porę zuboży ziemię ze składników pokarmowych, po przerwaniu dobrze jest zwałować buraki gładkim drewnianym wałkiem. Buraki zwałowane lepiej zakorzeniają się, im szybciej rosną. Gdy buraki po przerwaniu odżyją i podniosą się, należy je wyredlić, bacząc, by ziemia nie zasypywała ich i nie uszkadzała liści. Po krótkim czasie należy przerywkę powtórzyć tak, by wszędzie pozostały pojedyncze buraki. Gdy znajdą się puste miejsca, można te braki uzupełnić przez flancowanie buraków wyrwanych podczas przerywki. Flancując buraki uważać należy, by takowe silnie zostały obciśnięte ziemią i by końce buraków przy sadzeniu nie zostały zagięte. Również nie należy zapomnieć o zmotyczeniu grzbie-

tów redlin, o ile buraki były siane na redlinach, aby chwasty nierozrosły się.

Sprzet koniczny i siana. Wielu gospodarzy popełnia ten błąd, że koniczyne zbiera zbyt późno, wtedy, gdy już stoi w pełnym kwiecie. Powinno zawsze mieć się na uwadze wielokrotnie już stwierdzoną doświadczeniem prawdę, że koniczyzna jest najpoważniejszą w tej porze, kiedy kwitnąć zaczyna. Dlatego też należy kosić ją wcześniej, a nie czekać jak zakwitnie i stwardnieje, gdyż wtedy zawiera mniej części pożywnych, robi się więcej drzewiasta, a chociaż na objętość jest jej więcej, ale zato mniejszy z niej pożytek przy karmieniu zwierząt.

Przy suszeniu koniczyzny na siano uważać trzeba, aby, o ile możności listki i drobne łodygi nie okruszały się, bo one właśnie są napożywniejsze. Nie można suszyć koniczyzny tak, jak zwykle suszą siano łąkowe, to jest po kilka razy przewracać, rozstrząsać i znowu zgrabiać pokosy w kopki, gdyż po takim postępowaniu z koniczyzną najdelikatniejsze i najpożywniejsze cząstki by się okruszyły, a zebraliśmy same twarde i drzewiaste łodygi.

Różne też są sposoby suszenia koniczyzny. Podaje tu najpraktyczniejszy sposób. Polecenia godnem, nienarażającym na opadanie liści jest suszenie w t. zw. kuczkach, czyli kupkach, używanych przy suszeniu gryki i seradeli.

Na drugi dzień po skoszeniu i obeschnięciu rosy zgrabia się koniczyne i ustawia w małe śpiczaste, wewnątrz nastroszone, główkami kwiatowymi skupione i przy wierzchołkach powrósełkami z koniczyzny skreconemi, mocno związane kupki. Ustawia się je rzędami szeroko knowiem rozłożone, aby lepiej przesychały i nie przewracały się tak łatwo.

Jeżeli czas pogodny, to takie kuczki dosyć prędko wysychają, tak, że po jakich 10 dniach, przewrócimy je rankiem po obeschnięciu rosy, można tegoż samego dnia brać się wieczorem do zwożenia.

Zbiór siana. Przy zbiorze siana tak jak przy koniczyźnie dbać musimy o jak największy możliwie zbiór możliwie jak najlepszego pożywienia, dlatego musimy, doprowadzając je do jak najdalej posuniętego wzrostu, jednocześnie zbierać je w takim stanie, by zawierały pokarmy w formie łatwo przyswajalnej. Te dwa warunki osiągamy u większości roślin łąkowych wtedy, gdy są w początkach kwitnienia. Tylko niektóre z nich już w tym stanie zaczynania drewnieć i stają się mniej strawne, gdy takie na łąkach przeważają, to takie łąki trzeba sprzątać wcześniej.

Przy suszeniu siana energiczne, dokładne i częste roztrząśnięcie może spowodować bardzo szybkie ususzenie siana. Rozstrząśnięcie wykonujemy zapomocą grabi. Roztrząśnięte pokosy zgrabiamy na wały, ze zwałów zaś zbieramy siano początkowo na małe kupki, potem na kupki większe w miarę dosychania i gdy siano wyciągnięte z kupki skrecone przerywa się, możemy wozić bez obawy zagrzenia się.

Przy złej pogodzie lub w klimacie wilgotniejszym sposób wyżej podany może nie dać rezultatów, wtedy trzeba użyć albo ostwi lub piramid, co jest dużo kosztowniejszym zabiegiem.

Sad i ogród. Niszczyć szkodniki, przeglądać opaski z lepem, palić robactwo zbierać owoce spadające, gdzie owoców za dużo, a szczególnie na młodych drzewkach—przerwać. U drzew świeżo posadzonych oberwać wogóle wszystkie zawiazki. Podlewać gnojówką nie blisko korzeni, lecz w promieniu korony.

Otoczyć groch i tyczną fasolę. Wzruszać często ziemię między warzywami, dopóki się nie rozrosną, aby nie dopuścić do zachwaszczenia i utrzymywać glebę w stanie pulchnym.

A. Modliński.

Walka ze szkodnikami

Jedną z największych szkód w rolnictwie są wszelkiego rodzaju szkodniki i pasorzyty, chcąc złemu zaradzić musimy stanąć do walki, odważnie i ze znajomością sprawy.

Będę mówił o szkodnikach, które nawiedzają nasze sady, wyrządzając na całym terytorjum Państwa olbrzymie miljonowe straty. Uniknąć szkód możemy jedynie wtedy, kiedy z całą sumiennością oddamy się pracy w naszym sadzie.

Przyjąć za zasadę trzeba: 1) Sad musi być rocznie oczyszczany i prześwietlany t. zn. w porę należy starać się by go oskrobać z zeschłej kory na pniach, w kątach których zagnieżdżają się liczne szkodniki i pasorzyty, znajdując doskonałe warunki do swego rozwoju. 2) Niewolno za żadną cenę pozwolić na zachwaszczenie i zaprowadzania murawy pod drzewami, co się często zdarza w naszych sadach, gdyż drzewo nie otrzymuje odpowiedniej wilgoci, jak i dostępu powietrza do korzeni, a co ważniejsze często różne liszki owadów na murawie takiej się rozwijają i wreszcie przenoszą się na drzewa by tem wyrządzać dla nas niepotrzebne szkody. 3) Najważniejszą sprawą to odpowiednie zasilanie drzew, by miały, odpowiednią ilość pokarmu dla swego rozwoju, a tym samym będą odporne na wszelkie choroby jak też doskonale rozwijają swe owoce. 4) Rok rocznie musi być sad zorany i skrapiany cieczą 1% Bordoską, czyli mieszaniną wapna, siniego kamienia i wody, niezależnie od stosowania innych środków do zwalczania różnych szkodników. Przyjmując te cztery warunki będziemy mogli z całą gwarancją sobie powiedzieć, że sad nasz będzie wydawał pewne plony.

Przy okazji chcę w krótkim zarysie zapoznać naszych czytelników ze sposobem poznawania i właściwego zwalczania szkodników.

1) Rak, najbardziej nawiedzający nasze sady, Rak dzieli się na dwie odmiany: a) Rak ostry. b) Rak

przewlekły, jeden jak i drugi rozwija się zapomocą bakterji (*Nectorja dilissima*), która powoduje pewne zgrubienia, i przeważnie występuje na starych konarach i korzeniach, a poznać je można przez obserwację co raz to większego rozwijania się zgrubień.

Jedyną i skuteczną radą zwalczania, jest zupełne zniszczenie takiego drzewa, spalenia go, a miejsce gdzie drzewo rosło, należy zwapnować, dalej należy hodować rośliny okopowe i nieprędzej można na tem miejscu posadzić młode drzewka, aż po 3 latach, gdyż bakterje tej choroby zachowują dość długą żywotność. Podaje jeszcze jeden środek, ale mniej skuteczny, t. j. wycinanie miejsc schorzałych i następnie smarowanie ran solą szczawikową, lub kwasem karbolowym.

1) Grzybek (*Fusicladium pirinum*) grzybek ten wyrządza poważne szkody, objawy którego poznajemy, po plamach barwy rdzawej na dolnej stronie liści, jak też i po wyraźnem splamieniu i popękaniu owoców, które się nie rozwijają normalnie, zlekka kamienieją.

Walka jedynie polega na skropieniu 1% cieczą Bordoską, zaczawszy od wczesnej wiosny, w odstępach kilku tygodniowych 1) przed ruszeniem wegetacji, 2) po okwitnięciu drzewa, 3) po wytworzeniu się zawiązków w miarę potrzeby należy skrapianie powtórzyć, a w razie wystąpienia silnego, zwiększyć 2 do 3% ciecz. Grzybek ten występuje zarówno na gruszkach jak i jabłoniach.

Przyrządzanie cieczy Bordoskiej: 1 kilogram siniego kamienia (siarczan miedzi) rozpuścić w 10 litrach ciepłej wody i 1 kilogram wapna też w 10 litrach wody, następnie zlać razem silnie mieszając by stworzyć zamiesinę, następnie dolać 80 litrów wody i razem wymieszać, po wymieszaniu należy zaraz skrapiać i to w dzień pogodny, by nam czasem deszcz nie splukał, nie należy cieczy przechowywać gdyż po niedługim stanie straci na wartości. Koszt skropienia jednego drzewa nieprzekraczy 30 groszy. Stosunek ten jest na 50 drzew. Przy mniejszej ilości zmniejszyć ilość cieczy.

Przy okazji redakcja poleca książkę. „Zwalczanie szkodników i chorób drzew i warzyw“ Z. Makowskiego cena 1.50 gr. do nabycia w księgarni Rolniczej Warszawa, ul. Mazowiecka 10. Tow. Oświaty Rolniczej.

H. Sitkowski.

W. F. i P. W.

Wieś, a obrona narodowa

Najliczniejsza w Państwie klasa obywateli, bo 24 na 33 miliony całej w Polsce ludności, chłopci będą przed historją odpowiedzialni za przyszłość Polski i całość Jej granic.

By Polska była silna musi mieć obywateli, którzy poza sztuką rządzenia czyli polityką, szkołą ekonomji społecznej, czyli gospodarstwa zbiorowego, muszą się jeszcze wykazać miłością i gotowością do ofiar na rzecz dobra zbiorowego, bezpieczeństwa Polski.

Wróg, wiedząc, że mamy waleczną i silną armję, będzie chciał, napadając nas, zastosować i wykorzy-

stać wypróbowane w wojnie światowej dwa najodpowiedniejsze środki współczesnej wojny: lotnictwo i gazy bojowe, z których pierwszy jest najidealniejszym środkiem zaskoczenia, bo z zawrotną szybkością pokonuje przestrzeń, a drugi najtańszym i najbardziej niszczycielskim narzędziem walki.

Gdy nie będziemy należycie przygotowani do obrony, wróg jeszcze w godzinie wypowiedzenia wojny, gdy mu się uda zaskoczenie zapomocą lotnictwa, gazami bojowymi zniszczy nam przemysł, miasta i wytruje ludność, by — jeszcze w dniu wypowiedzenia wojny, jako zwycięzca, dyktować warunki pokoju.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej wzięła na siebie zadanie obrony naszego społeczeń-

stwa i Państwa przed dwoma najgroźniejszymi środkami przyszłej wojny, lotnictwem i gazami.

Wież w obecnych warunkach daje Państwu najwięcej, bo prawie darmo swą ciągłą i ciężką pracę, ciągłą, bo bez urlopów całoroczną wykonywaną przez całe, zazwyczaj liczne rodziny; ciężką gdyż trwającą po kilkanaście na dobę godzin.

Statystyka pracy wykazuje, że praca chłopą przedstawia wartość 30 groszy, gdy praca zawodowców zorganizowanych wartościowana jest od 1 zł. do 1.50 zł. dziennie.

Że jest taka różnica w ocenie wartości pracy, to wina leży wyłącznie po stronie wsi, gdyż jest niezorganizowana, a wcale jej to nie zwalnia od odpowiedzialności za Polskę.

L. O. P. P. jest instytucją o znaczeniu Obrony Narodowej i nakłada święty obowiązek do materialnego i moralnego współdziałania w niej wszystkich obywateli Państwa.

Wież będąc w obecnych warunkach biedna, nie może pozwolić sobie na to, by każdy jej mieszkaniec mógł być czynnym członkiem L. O. P. P. płacącym 50 gr. miesięcznie.

Wież nie mogąc płacić jednostkowo, niech choć się złoży na wspólną składkę członkowską 6 zł. rocznie.

Niech w XI Tygodniu Obchodu Święta L. O. P. P. wszyscy sołtysi całego powiatu zwołują Rady Gromadzkie swych wsi i niech tam wspólnie uchwalą przystąpienie swych wsi na członka L. O. P. P.

Gdyby tak wieś każda uczyniła, spełni, obowiązek obywatelski, umożliwi należenie do obrony Narodowej wspólnie, tym, co jednostkowo należeć nie mogą i byłaby to pierwsza całkowita łączność organizacyjna wsi, co będzie pierwszym krokiem do odzyskania niezależności gospodarczej.

My chłopci, młodzie „Siewiarze“ zostaniemy wszyscy członkami L. O. P. P. przez swe Koła, służąc przykładem dla całej Polski.

Gdyby i szkoły powszechne zostały czynnymi członkami L. O. P. P., wypadnie po 10 gr. na dziecko, to wówczas problem obrony Narodowej przez wieś zostałby rozwiązany całkowicie, a do zadowolenia moralnego, doszedłby jeszcze szlachetny czynnik obywatelski.

Jan Zaleski.

Istota treningu.

W wychowaniu fizycznym wszelkie intensywniejsze ćwiczenia muszą trafić na odpowiednio wywołany stan fizjologiczny naszego ciała. Chcąc przez to powiedzieć, że ta sama praca może być osiągnięta przez większy lub mniejszy wysiłek, zależnie od tego, jak daleko organizm jest do tego przygotowany. Weźmy surowy materiał zawodnika, który nigdy dla wprawy nie biegał. Gdy przebiegnie szybko kilometr, dozna wielkiego zmęczenia i skutki tego biegu będzie odczuwał przez kilka dni. Wprawny zaś biegacz kilka kilometrów przemierzy bez zbytniego zmęczenia. Od czego to zależy? Zależy to od stopnia przyzwyczajenia się do czynności przez nas uprawianej, by ruch ten stał się codzienną nieprzepartą potrzebą ćwiczącego. Tę wprawę, dającą nam zdobyć pewne umiejętności fizyczne, pospolicie nazywamy treningiem. Przez trening zdolni jesteśmy dojść do maksymalnych

wyników naszych usiłowań, zaprawiając równocześnie nasze mięśnie do możliwie ciągłej gotowości ćwiczenia.

Mówiliśmy już kiedyś o tem, że podstawą do racjonalnie uprawianego wychowania fizycznego jest gimnastyka. Ją należy stosować przed każdym treningiem; ona bowiem możliwie wszystkie mięśnie porusza i przygotowuje organizm do podjęcia nowego wysiłku. Nie więcej jak 15 min. zajmą ćwiczenia, które należą według naszego podziału do grupy II t. zw. ćwiczenia kształtujące:

1. Prz. pdp. — Wyprost nóg z przysiadu podpartego (koci garb).
2. P. rozkr. — Obróty rękami od przodu wzwwyż do tyłu (wiatrak),
3. S. skrz. — Obróty głowy od lewej strony wtył do prawej.
4. P. rozkr. — Mocny zamach rękami wzwwyż do tyłu i skłon wprzód.
5. P. klęczka — Skłony tułowia w lewo i w prawo z rękami na głowie.
6. P. stoj. — Stanie jednonóż z chwytem za kolano.
7. P. rozkr. — Skręty tułowia w lewo i w prawo z mocnym zamachem rąk.

8. P. stoj. — Skoki z miejsca wdał z rozmachem. Po odbyciu tych ćwiczeń przystępujemy do właściwego treningu. Zaczniemy od biegów. Początkowe ćwiczenia mają na celu opanować piękną postawę; w tym celu trzeba biegać wolno, stawiać stopy równolegle, by w ten sposób przedłużyć każdy krok. Ręce ujęte lekko pod kątem prostym mają chodzić równolegle do siebie w płaszczyźnie strzałkowej. W czasie biegu oddech winien być miarowy i wynosi przeważnie 4 kroki na wdech i 4 na wydech. Biegać trzeba z równym nakładem sił, zostawiając pewien ich zapas na dobieg czyli finisz, od którego zależy wynik biegu. Przed rozpoczęciem treningów każdy z zawodników winien mieć zbadany stan serca, którego defekt może być groźny dla ćwiczącego. Tyle o biegach długich.

Co się tyczy biegów krótkich (100 i 200 mtr.) to najważniejszy jest tu zryw, który decyduje o rezultatach całego biegu. Trzeba zwrócić uwagę na silne odbicie i je należy osobno przećwiczyć. Bieg krótki trzeba odbyć kilka razy dziennie i to w ciągu całego dnia, natomiast niedopuszczalne jest odbywanie kilku lub kilkunastu przebiegów bezpośrednio po sobie; wtedy bowiem zawodnik narażony jest na gwałtowne wyczerpanie, co się nazywa przetrenowaniem.

Co do rzutów to najważniejsze jest opanowanie stylu czyli absolutna zdolność operowania danym przyrządem sportowym. Chodzi o to, aby z początku rzucać dobrze i ładnie, a nie daleko — z biegiem czasu odległość sama przyjdzie z łatwością.

O skokach decyduje silne odbicie, na które trzeba głównie położyć nacisk. Ponadto zawodnik musi należycie oceniać odległość, by odbicie mu wypadło na wymaganą nogę.

Treningi piłki nożnej winny odbywać się 3 razy w tygodniu, najkorzystniej we czwartki, wtorki i piątki. Inne treningi są mniej korzystne.

Jazda na rowerze winna początkowo odbywać się wolno i na małej przestrzeni; zwolna należy zwiększać szybkość i odległość. Należy wystrzegać się jeżdżenia większymi gromadami w kurzu i w morder-

czem tempie. Te rzeczy są szkodliwe — nigdy pozytywne.

Gry drużynowe należy stosować jaknajczęściej; trzeba jednak pamiętać o tem, że nie można jednej uprawiać całymi godzinami, lecz zmieniać je tak, by występowały tu gry bieżne, rzutne, skoczne i t. p.

Na zakończenie przypominam, że obowiązkiem

każdego Koła winna być łączność sportowa z innemi ogniwami naszej Organizacji. W ciągu bieżącego sezonu w każdym Okręgu będą zorganizowane okręgowe zawody sportowe, które będą legitymacją naszej pracy w dziale wychowania fizycznego.

Michał Szewczyk

Z ŻYCIA KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Jak żyje i pracuje Polesie (z pow. stolińskiego).

Bereźne n. Horyniem. Zewnętrzny wygląd wsi dobry, widoczny jest postęp w budownictwie. Ludność osiadła przed wiekami ponoć od stron grodzieńszczyzny jest bardziej światłą i postępową.

We wsi sporo drzewek owocowych, co prawda mocno zaniedbanych, na polach koniczyny, lepiej prowadzona hodowla, która pozwala na istnienie i dość dobre funkcjonowanie mleczarni spółdzielczej. Oddziałuje dodatnio p. Rzepecki, prezes Org. Rolniczej, mający w pobliżu dzierżawę majątku. Dobrze świadczy o mieszkańcach istnienie kasy Stefczyka, Kółka Rolniczego, Straży Ogniowej, Koła Młodzieży Wiejskiej i Oddziału Związku Strzeleckiego. Przypuszczać trzeba, że chwilowe nieporozumienia pomiędzy tym ostatnim, a strażą pożarną przemijają ustępując miejsca zgodnej współpracy każdej organizacji na właściwym jej odcinku pracy społecznej.

A do zdziałania dla wszystkich jest jeszcze bardzo dużo. Stagnację dopiero popioły spalonego przed parudniami domu, mieszczącego świetlicę organizacyj społecznych (spłonęło parę innych budynków) nakazują miejscowym organizacjom spotęgowanie wysiłków ku wybudowaniu własnego domu ludowego. Sprawę tę omawiano już na zebraniu Koła Młodzieży, przypuszczając należy, że zainteresują się tą sprawą i inne organizacje. Młodzież prowadzi konkurs sadów owocowych oraz uprawy buraków, poświęcając zwłaszcza drzewkom owocowym wiele uwagi (niektórzy konkursiści zbyt nawet często podlewali gnojówką). Na plus młodzieży kołowej zaliczyć należy to, że już przed paru laty utworzyła przy Kole oddział przysposobienia wojskowego, który następnie przeorganizowany został na obecny Związek Strzelecki. Ob. Daniel Minkiewicz, sprawujący stanowisko prezesa Koła i komendanta Z. S. ze swojej strony dokłada wiele wysiłków do owocnej i zgodnej pracy tych dwu organizacji.

Budowa domu ludowego w którym zainstalowane mogłoby być radio dziś grzecznościowo wystawiane w okno przez miejscowego kierownika szkoły p. W. Kijewskiego, to pierwsza nagła potrzeba życia kulturalnego osady.

Choromsk n. Horyniem liczy dziś około 250 rodzin siedzących na dawnych 30 nadziałach. Rozdrobnienie gospodarstw, niepozwała na dobrą gospodarkę, to też wieś przystępuje do komasacji. Obecnie poletka konkursowe młodzieży rozrzucone są na przestrzeni wielu kilometrów.

Głębsze prądy i myśli w życie wsi wnosi Koło Młodzieży Wiejskiej, a w młodsze pokolenie szkoła. Koło organizuje przedstawienia teatralne, nabyło Pożyczkę Narodową, organizuje wycieczki, wysyła

swych członków na kursy, no i prowadzi konkursy rolnicze. Prezesem Koła jest miejscowa nauczycielka p. Irena Mogielska, wyróżnia się już jednak parę dzielnych jednostek z pośród samej młodzieży. Jednym z pierwszych zadań Koła jest wysłanie paru osób do szkół rolniczych jakoteż zakupienia radja.

Ołpień — Rodzin około 300, na rozdrobnionej, niepozwalającej na dobrą gospodarkę ziemi. Od jesieni zapowiadana jest komasacja.

Nowe budynki stawiane są lepiej. Przed niektórymi ogródki warzywne i kwiatowe — to dorobek młodzieży. Koło zrzesza 30 członków, prowadzi dwa razy w tygodniu wspólnie z Z. S. świetlicę, urządza przedstawienia teatralne. Przeprowadzono pod przewodnictwem p. F. Bieńka, Kierownika miejscowej szkoły i Prezesa Koła zbiórke na biednych, zakupiono również na zł. 50 Pożyczkę Narodową.

Zastępcą Prezesa jest kol. Sz. Konopnicki, dzielna pracownica Koła kol. Eliza Szpakowska, która bez wiedzy rodziców wyjechała do szkoły rolniczej w Placiu, kończąc ją w roku ubiegłym z wynikiem celującym we wszystkich przedmiotach. Dziś dzięki zdobytej wiedzy, umiłowaniu pracy związkowej, wnosi włącznie z innymi nowe życie do rodzinnej wsi. Praca to żmudna i wymagająca nie mało wytrwałości i uporu. Kiedyś jednak wyda obfite plony.

zek.

Kobryń pracuje.

Zjazdy sąsiedzkie i święta wiosny Kół Młodzieży Wiejskiej oraz odprawy przodowników P. R. powiatu Kobryńskiego.

Planta: Zjazd odbył się w Państw. Szkole Rolniczej dnia 6 maja 1934 r. z następującym porządkiem dziennym:

1) Obchód z korowajem po polach z okazji święta tradycyjnego św. Jura.

2) Obrady Zw. Sąsiedzkiego, w czasie obrad ogłoszono następujące referaty: „Udział Kół Mł. Wiejskiej przy Budowie życia Gospodarczego i Społecznego wsi Poleskiej“ i „O pielęgnacji drzew owocowych“.

3) K. Mł. Wiejskiej łącznie z miejscową Szkołą Rolniczą powitało wiosnę i odegrało gaiczek.

4) Odbyła się odprawa przodowników P. R. pod przewodnictwem Przewodniczącej Powiatowej Komisji P. R. J. Smolakowej.

5) Wieczornica połączona z popisami śpiewacze mi Kół. We wspomnianej uroczystości wzięło udział 11 Kół na 12 istniejących w liczbie 280 osób.

A także w wyżej wspomnianym dniu urządziło wycieczkę do Plant Koło Mł. W. z Czerwaczyc, pod przewodnictwem Prezesa Pirożkówny.

Radostów: Zjazd i Święto Wiosny odbyło się w dniu 6 maja 1934 r. w nadleśnictwie Białolejskim w Radostowie. Uroczystości te zaszczylił swą osobą Pan Starosta Pow. Erazm Stefanus i Pan Inspektor C. Grabowski.

Porządek Zjazdu był następujący:

Wiosnę powitało Koło Mł. Wiejskiej ze Swarynia, oraz odegrało „gaiczek“ i odśpiewało parę piosenek ludowych. Koło Mł. W. z Radostowa odegrało kilka inscenizacji chóralnych. W świetle wiosny i zjeździe wzięło udział 3 Koła istniejące na terenie Gminy Lelików, oraz z Lelikowa: Zw. Rezerwistów, Strzelecki i Krakusów. W gminie Lelików wyżej wymienione uroczystości odbyły się pierwszy raz, to też na tamtejszą ludność zrobiło wrażenie b. dodatnie. W tychże uroczystościach ogółem wzięło udział jak członków, tak i okolicznej ludności około 600 osób.

Antopol: Zjazd Sąsiedzki i Święto Wiosny odbyły się w Antopolu dnia 13 maja 1934 r. z następującym porządkiem dziennym:

1) Obrady, na których m. in. ogłoszono następujące referaty: „Udział Kół Mł. Wiejskiej w Przebudowie Życia Gospodarczego i Społecznego Wsi Poleskiej“, „Pielęgnacja Drzew Owocowych“ i „Jak winna wyglądać chata na wsi pod względem higienicznym u każdego, a w szczególności u każdej członkini Koła“.

2) Odprawa Przodowników P. R. odbyła się pod

przewodnictwem Pana Dyrektora Szkoły Rolniczej w Torokaniu.

3) Koło z Antopola powitało wiosnę i chór tegoż Koła odśpiewał kilka piosenek Ludowych i Narodowych, odbywało się to pod przewodnictwem Prezesa Koła B. Ilińskiego. Chór Mł. Wiejskiej z Horodca odśpiewał 7 piosenek Ludowych i Narodowych pod przewodnictwem Kolegi Naumczyka.

4) Na zakończenie odbyła się wieczornica połączona ze śpiewami i tańcami.

W Zjeździe wzięło udział 8 Kół na 9 istniejących w tamtejszej okolicy t. j. z 3-ch gmin, ogólna liczba biorących w uroczystości udział była — 180 osób. Najliczniej przybyło Koło Mł. W. z Derewnej pod przewodnictwem Prezesa Z. Zawadzkiej i Koło Mł. Wiejskiej z Horodca pod przewodnictwem Prezesa L. Kirkowskiej. Zjazd zaszczylił swą osobą Wizytator Szkół Rolniczych Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego Inż. Buchowski. Obecny także był i Dyrektor Szkoły Rolniczej w Torokaniu, a także Referent Rolny Sejmiku Kobryńskiego.

Należy zaznaczyć, iż wyżej wspomniane Zjazdy i związane z tem uroczystości wypadły dość imponująco. Z powyższego wynika duża korzyść dla Kół Młodzieży Wiejskiej i miejscowej ludności. Referaty na powyższych zebraniach wygłaszali członkowie Kół Mł. Wiejskiej.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Skład nowego Rządu:

Premjer: prof. Leon Kozłowski.

Minister spr. wojskowych — Marszałek Józef Piłsudski.

Minister spraw wewnętrznych — dr. Bronisław Pieracki.

Minister Spraw zagranicznych — Józef Beck.

Minister Skarbu — dr. Władysław Zawadzki.

Minister Sprawiedliwości — Czesław Michałowski.

Minister wyzn. rel. i ośw. publ. — Wacław Jędrzejewicz.

Minister Przem. i Handlu — Fl. Raichman.

Minister Rolnictwa i Reform rolnych — Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski.

Minister Komunikacji — Michał Butkiewicz.

Minister Opieki Społecznej — Jerzy Paciorkowski (dotychczasowy wojewoda Kielecki).

Minister Poczty i Telegrafów — inż. Emil Kaliński.

Fundusz Pracy na wsi.

Fundusz Pracy, obok walki z bezrobociem przez udzielanie pomocy finansowej na prowadzenie robót publicznych, prowadzi również akcję uzupełniającą, która ma na celu tworzenie podstaw egzystencji samodzielną.

Jedną z form tej pomocy jest akcja na wsi, mająca na celu podniesienie dochodowości gospodarstw wiejskich oraz przemysłu wiejskiego. W szczególności Fundusz Pracy współdziała z podnoszeniem dochodowości gospodarstw karłowatych przez finansowanie

inwestycji o charakterze lokalnym, które mają znaczenie zmiany struktury gospodarstw w najbliższym okręgu (regulacja potoków, roboty drogowe, osuszanie bagien, budowa śpichrzów, studzien i t. p.). Fundusz Pracy pomaga prócz tego w podniesieniu poziomu produkcji rolnej w gospodarstwach karłowatych i w podniesieniu, względnie — tworzeniu przemysłu ludowego, zależnie od warunków miejscowych.

W przeprowadzaniu tej akcji wiejskiej, z Funduszem Pracy współdziałały władze administracji lokalnej, izby rolnicze i organizacje rolnicze.

Na akcję tę Fundusz Pracy przeznaczył w roku budżetowym 1934—35 ogółem dwa miliony zł., które zostały już całkowicie rozdysponowane.

Z kwoty powyższej przeznaczono 1.900.000 zł. na akcję pomocy w większych środowiskach w 6-ciu województwach, zaś ponad 100.000 zł. przeznaczono dla skupień mniejszych.

Z sumy 1.900.000 zł. przeznaczono na roboty regulujące potoki, meljoracje szczegółowe, budowę śpichrzów zł. 329.000 na zagospodarowanie łąk, ulepszenia istniejących warsztatów rolnych, reorganizację gospodarstw rolnych, zakup inwentarza i narzędzi, na urządzenie zbiorników dla obornika płynnego przeznaczono 627.360 zł., na akcję parcelacyjno-osadniczą w woj. Śląskiem — 400.000 zł., na pomoc inżynierską 143.000. W woj. Śląskiem Fundusz Pracy podejmuje ciekawy eksperyment w zakresie parcelacyjno-osadniczym. Będą tam parcelowane duże obszary o powierzchni ponad 500 ha, w których przez 2 lata będą prowadzone gospodarstwa kolektywne, a następnie przewidziane jest usamodzielnienie osadników.

Wreszcie 100.000 zł. Fundusz Pracy przeznaczył na pomoc poszczególnym gminom w woj. Krakowskim, Lubelskim, Warszawskim, na cele specjalne (rozbudowa domów dla celów lotniskowych, przemysł chałupniczy, metalowy, wełniany i t. p.). Wszystkie te prace prowadzone są w sposób doświadczalny pod dokładną kontrolą, w celu ewentualnego wykorzystania doświadczeń w tej dziedzinie w przyszłości.

Zarzynanie cieląt.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ w korespondencji londyńskiej Augura podaje kilka przykładów z wojny ekonomicznej, która trwa między W. Brytanią, a wolnym państwem Irlandją. Rząd Irlandzki kazał m. in. zarżnąć 200.000 cieląt, a to w tym celu, aby nie obniżyć jeszcze bardziej cen bydła wewnątrz kraju. Jako odszkodowanie, rząd wypłaca 10 szylingów za skórę cielęcą dostarczoną do składów rządowych. W konsekwencji rzeźnicy irlandzcy nie wiedzą co zrobić ze zwłokami zwierząt, które otrzymują prawie gratis, jedynie za cenę transportu. W niektórych miejscowościach wyrzucają poprostu trupy zwierzęce na śmietniska lub na drogi publiczne. Cały Dublin jada wciąż cielęcinę. Ludzie są przejeżeni cielęciną i już więcej nie mogą jeść. Ten cielęcy przesył jest następstwem polityki nienawiści wobec wszystkiego co jest angielskie, prowadzonej przez De Valerę“.

Komunikat Związku Teatrów Ludowych.

Zarząd Związku Teatrów Ludowych na mocy art. 16 Statutu Związku, niniejszym komunikuje, że dn. 24 czerwca 1934 r. o godz. 10-tej w Warszawie w Lokalu Instytutu Teatrów Ludowych przy ul. Nowogrodzkiej 21, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Teatrów Ludowych z następującym porządkiem obrad:

- 1) Otwarcie i zagajenie obrad.
- 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 3) Sprawozdanie Zarządu: a) rzeczowe, b) finansowe.
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 5) Dyskusja nad sprawozdaniami.
- 6) Program pracy i budżet na rok 1934.
- 7) Wybór $\frac{1}{3}$ części członków Zarządu i 4-ch zastępców.

- 8) Wybór 5-ciu członków Komisji Rewizyjnej.
- 9) Zamknięcie obrad.

W myśl art. 18 Statutu w Walnym Zgromadzeniu mogą wziąć udział z prawem głosu decydującego:

- 1) Członkowie Zarządu Związku.
- 2) Członkowie Komisji Rewizyjnej.
- 3) Członkowie rzeczywisci, będący osobami fizycznymi.

4) Upoważnieni pisemnie delegaci członków rzeczywistych, będących osobami prawnymi — po 5-ciu od każdego członka.

5) Członkowie popierający, będący osobami fizycznymi.

6) Upoważnieni pisemnie delegaci członków popierających (będących osobami prawnymi) po jednym delegacie na każdego członka.

7) Upoważnieni pisemnie delegaci zespołów teatralnych, chóralnych i muzycznych zarejestrowanych w Związku — po jednym delegacie od każdego zespołu.

Ponadto z prawem głosu doradczego mogą brać udział w Zgromadzeniu osoby zaproszone przez Zarząd.

W związku z przygotowaniem przez Zarząd uroczystościami sobótkowymi, jest rzeczą bardzo pożądaną, aby uczestnicy Zgromadzenia w miarę możliwości przybyli w strojach ludowych.

Dla uczestników Zgromadzenia zniżki kolejowe — zapewnione.

Prezes

Związku Teatrów Ludowych
(—) Adam Bień

Sekretarz

(—) Leon Kukulski

Konserwowanie jaj na wrzesień.

W maju trzeba zbierać jaja na wrzesień, zaś z sierpnia i września przechowywać jaja na zimę. Najlepszym środkiem konserwacyjnym jest szkło wodne, rozcieńczone zimną, studzienną wodą. Na 1 kg. szkła wodnego (kupić w aptece) 10 litrów wody. Jaja świeże czysto zebrane z gniazda (bez mycia) układa się w garnkach kamiennych ostrymi końcami na dół, i zalewa wyżej wspomnianym roztworem tak, żeby był na wierzchu. Wynieść do piwnicy, gdy się utworzy galaretowata powłoka, przykryć pokrywką, by woda nie wyparowała. Tak przechowywane jaja trzymają się w świeżości 9—12 miesięcy, piana ubija się doskonale.

4 litry płynu (rozcieńczonego) wystarczy do zakonserwowania 1 kopy jaj.

Pryw. Żeńska Szkoła Mleczarsko-Serowarska w Szafarni — poczta — Golub — Pomorze

przyjmuje już zapisy na kurs mleczarsko-serowarski, który rozpocznie się 20 sierpnia 1934 r.

Wpisowe 10 zł, nauka 110 zł. rocznie, utrzymanie w internacie, pranie, opał i światło 33 zł. miesięcznie.

Bliższych informacji udziela bezpośrednio

Dyrekcja Szkoły Mleczarsko-Serowarskiej w Szafarni

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 50 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., $\frac{1}{2}$ str. 200 zł., $\frac{1}{4}$ str. 80 zł., $\frac{1}{8}$ str. 50 zł., $\frac{1}{16}$ str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZW. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ